Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Informator

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU
I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK VI. KWIECIEŃ-MAJ-CZERWIEC 1935 Nr. 32.

„Pewnego dnia, gdy kry na Wiśle pękały, a mosty były zerwane, pokazało się ludowi warszawskiemu na drugiej stronie Wisły cudowne zjawienie.

Ojczyzna niby, przez sto lat niewidziana a w anioła przemieniona tęsknotą ludu, a słońcem przez Boga ukoronowana, stanęła nad wodą i wyciągnęła ku ludowi swojemu swe matczyne ramiona, prosząc, aby ją wzięli synaczkowie wierni i przenieśli przez Wisłę i postawili w Stolicy Ducha.

Lud więc cały z krzykiem i wrzaskiem, postrzegłszy Matkę swoją na drugim brzegu stojącą, zapragnął jej ogniście. Lecz żadnego nie było, ktoby umiał pływać, mosty zaś były zerwane.

I rozpacz lud ogarnęła!

A widzenie trwało jakoby przez dziesięć godzin dnia zimowego.

Jedni rzucali się w wodę i tonęli, drudzy szli aż po szyję, a dna nie znalazłszy już pod nogami, wracali; inni chcieli budować pontony i posłali do Francji po inżynierów, inni wreszcie zaczęli bić profesory, których obowiązkiem było uczyć w szkole sztuki pływania.

A gdy widzenie zniknęło, smutek po umarłych i większy jeszcze żal po ojczyźnie straconej!

Wszakże znów stanęli starzy ludzie, którzy naród cieszyli nadzieją, mówiąc:

„Miejcie dobrą otuchę, albowiem Anioł ten niezawodnie pokaże się wam nim pomrzemy... Wszakże widział, jak oto nawet tonąc dla niego, umiemy tysiącami ofiarować mu życie nasze. A pełni jesteśmy odwagi. Ufajcie Bogu, a miejcie oczy silnie zawsze na tamten brzeg obrócone, a nawet krzyczcie głośno wszystkiemi głosy: Pokaż się! — może usłyszy!

A jeden człowiek był, który nie krzyczał, owszem naganiał owe próżne, bezsilne krzyki i wołania; a sam co ranek, rozebrawszy się do naga, biodra swoje przepasywał i rzucając się do wody, mordował się z Wisły falami.

Aż mu pierś ową pracą rozrosła się, a oddech posilniał tak, że nietylko na wodzie, ale pod wodą mógł zostawać całe godziny.

A inni mówili, że szalony jest i głupiec, bo pod wodę chodzi, a żadnych ryb nie wyciąga.

„Czy pereł szuka — krzyczeli — a tego nie wie, iż perły są w morzu, a Wisła jeno muł ma na spodzie i chwasty?".

I stało się, że dnia jednego dał się słyszeć głos, niby z pod ziemi wychodzący, który wołał: „Ojczyzną waszą jestem! Znów przychodzę!".

A lud zbiegłszy się nad Wisłą, słuchał. I głos ten, niewidzialnemi usty wydany — słysząc, radował się — wpadł w szaleństwo.

Lecz około jakoby wieczora, nie widząc nigdzie Anioła, gdy nareszcie i wołanie ono ustało, wrócił do domu smętny, mówiąc: „Wiatr to był i złudzenie!".

Sam jeden człowiek ów, który się był nauczył pod wodą oddychać, nie stracił nadziei, albowiem uważniej głosu słyszanego pilnując przekonał się, iż ten jakoby od Krakowa ku Gdańskowi spodem wody wędruje.

Upatrzywszy więc czas i minutę, gdy anioł podwodny był mu najbliższy, rzucił się w toń, ofiarowawszy wpierw Bogu życie swoje.

I wobec tej garstki ostatniej — która jeszcze na brzegu stała smętna, zniechęcona i bez nadziei, a jeszcze trzymała w ręku mosty gotowe i odwagę miała rozpaczy — zjawił się rybak ów podwodny, lecz jakby umarły, a niesiony na rękach przez Anioła jasnego — przez Ojczyznę!

A Ojczyzna szła do miasta, niosąc ciało jego i mówiąc: „Nie umarł ale śpi, a tylko w omdlałość wpadł, gdy mię pod wodą twarz w twarz zobaczył i samotny się ujrzał, że mnie jeden wyciągnąć niezdolny.

Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi po której idę, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki".

J. Słowacki: „O potrzebie idei".

Przypowieść powyższa, pisana w okresie mistycyzmu, jakżeż przedziwnie, w intuicyjnem widzeniu odtwarza rolę, jaką w wyzwoleniu Polski odegrać miał

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Tęsknoty i marzenia narodu przekuł on na czyny, drzemiące w nim moce wyzwolił, pragnienia urzeczywistnił w twórczym wysiłku zbudował wielkie i potężne państwo, formę organizacyjną, w ramach której przyrodzone właściwości narodu mogą się rozwijać i przejawiać... Był tym człowiekiem o miłującem sercu i żelaznej woli, który wedle przypowieści Słowackiego wyczuwał przyszłość i przygotowywał się do czekających go zadań — a gdy chwila oczekiwania nadeszła, rzucił się ofiarnie w otchłań wojenną i bezmiernym wysiłkiem wydobył zeń niepodległą i zjednoczoną Polskę... Odejście jego okryło nas żałobą, zespoliło w wielkim żalu, którego przejawy widzimy i odczuwamy wszędzie, na całym obszarze ziemi polskiej, a nawet daleko poza jej granicami... Żałoba podobna wyrastająca bezpośrednio, żywiołowo z uczuć osieroconego narodu, raz już przejawiła się w dziejach naszych po śmierci Bolesława Chrobrego. Pierwszy kronikarz polski, Marcin Gallus, opisuje ją w słowach następujących:

„Gdy umierającego króla pytano jak długo trwać ma żałoba po nim odpowiedział: „Nie miesiące, ani lata naznaczam wam kresem boleści, lecz ktokolwiek mnie znał i łask moich doświadczał, długo, codziennie płakać mnie będzie. I nietylko ci, co mnie znali płakać mnie będą, lecz nawet ich synowie i synów ich synowie zgonu króla Bolesława, słysząc ludzkie o nim powieści, pożałują"... „Ze śmiercią tą, mówi kronikarz, wiek złoty zamienił się w miedziany. Polska, niegdyś królowa, promieniście złotem i klejnotami zwieńczona, usiadła w popiele, wdowiemi odziana szaty. Brzęk lutni w jęki, pląsanie w smutek, wesołość w westchnienia się zamieniły. Całego bowiem roku onego nikt w Polsce nie wyprawił uczty publicznej, żaden szlachetny mąż ani żadna szlachetna niewiasta świątecznych szat nie przywdziewali: nigdzie pląsu, nigdzie lutni, grania w gospodach nie usłyszałeś; nigdzie śpiewka dziewczęca, nigdzie nuta wesoła nie zabrzmiała po drodze. I tak wszyscy przez cały rok powszechną zachowywali żałobę"...

Krzewienie oświaty zawodowej na wsi.

(Na marginesie Konferencji Instruktorek Kursów Wędrownych w Krakowie).

Polska jest krajem rolniczym. Około 22 mil mieszkańców Polski tj. 65.6 % ogółu ludności stanowią ludzie żyjący z pracy na roli. Wśród gospodarstw wiejskich przeważają gospodarstwa małorolne i karłowate, niemogące wyżywić nawet jednej rodziny. Przyrost ludności znaczniejszy na wsi niż w mieście i stały podział gruntów chłopskich, wpływa na zwiększanie się liczby gospodarstw karłowatych. Przyrost ten, którego nie może wchłonąć przemysł fabryczny będący w zastoju, ani emigracja zagraniczna, wobec zamknięcia granic, powoduje przeludnienie wsi i bezrobocie ludności rolniczej. A chociaż liczba bezrobotnych pracowników rolnych nie da się stwierdzić cyfrowo ze statystyczną dokładnością, nie podlegają oni bowiem rejestracji, ani nie pobierają zasiłku ze Skarbu Państwa, to jednak stan bezrobocia na wsi jest groźną klęską społeczną i zwalczać je należy nie tylko ze względów humanitarnych, ale społecznych i państwowych. Nędza wsi, to upadek siły twórczej i obronnej Państwa, zanik zdolności płatniczej rolnika — to ruina Skarbu Państwa. To też hasłem dnia dzisiejszego są słowa: „Frontem do wsi", jest walka z nędzą i bezrobociem wsi.

Praca nad podniesieniem gospodarczem wsi, jest rzeczą trudną, ale nie beznadziejną. Kraj nasz posiada wiele zaniedbanych źródeł bogactw, które należy wskazać i umiejętnie wyzyskać. Nietylko podniesienie rolnictwa, ale lepsze wykorzystanie już posiadanych produktów miejscowych, przyczyni się do złagodzenia niedoli ludu wiejskiego. Przetwarzanie tych produktów na własny użytek lub na zbyt, zaspokoi pierwsze potrzeby wsi, złagodzi niedostatek, powodowany „rozpiętością nożyc", nieproporcjonalną różnicą między ceną produktów rolnych a wyrobów skartelizowanego i zorganizowanego, umiejącego się bronić przed spadkiem cen przemysłu fabrycznego. Zastąpienie wytwórczości maszynowej tanią pracą ręczną, w momencie kryzysu, kiedy wprost nie opłaca się inwestowanie kapitału na kosztowne maszyny i narzędzia, zatrudni wiele rąk zdolnych do pracy, a niezajętych choćby z tego powodu, że praca na roli jest z natury swej pracy sezonową i ustaje z nastaniem jesiennych słot i mrozów. Rozwój przemysłu ludowego, domowego, (nie w postaci chałupnictwa jednak rozwijającego się w oparciu o wyzyskującego robotnika nakładcę), i rozumne zorganizowanie zbytu wytworów tego przemysłu, przysporzy wsi dopływ stałych zarobków, niewysokich wprawdzie, ale wobec siły nabywczej pieniądza na wsi, zdolnych do znacznej poprawy sytuacji gospodarczej ludności. Najlepszym ośrodkiem zbytu, zarówno na produkty rolne jak i wytwory przemysłu ludowego, są miejscowości letniskowe i pątnicze, w które obfitują południowe części kraju, a ruch turystyczny i pątniczy, który wśród innych narodów daje zatrudnienie i środki utrzymania miljonowym rzeszom, u nas nie jest ani umiejętnie zorganizowany ani należycie wykorzystany.

Lud nasz posiada wiele zalet, wśród nich ogólnie podziwianą cierpliwość i zdolność przetrwania najgorszej doli. Są to jednak cnoty bierne, które często utrudniają, a nie ułatwiają poprawę losu. Trzeba pobudzić w nim aktywność, zaradność, i silną wolę przyjścia samemu sobie z pomocą. Zadanie to spełnić może podniesienie oświaty ludu, lecz nie przez udzielanie ogólnych i niezwiązanych z sytuacją chłopa wiadomości, ale przez nauczanie umiejętności pożytecznych, służących bądź do podniesienia kultury życia codziennego, bądź też stworzenia nowych możliwości zarobkowania. Ważną rolę odegrać w tem może kobieta wiejska. Często bystrzejsza i zapobiegliwsza od męża, chętnie zrzesza się w kołach gospodyń wiejskich, chętnie się uczy wiedząc, że w ten sposób może życie w swej chacie podnieść na wyższy poziom. — Marzy o wynajęciu izby letnikom, aby zarobić przytem gotowaniem lub praniem. Jeśli uzbiera trochę grosza, kupuje maszynę, aby szyć dla rodziny i sąsiadów. Jeśli nie umie gotować, prać lub obchodzić się z maszyną, pragnie się tego nauczyć.

Potrzebie dokształcania ludności wiejskiej, a szczególnie kobiet wiejskich czynią zadość coraz liczniejsze i lepiej zorganizowane kursy wędrowne, które okazały się najlepiej dostosowaną do sytuacji finansowej kraju i do potrzeb wsi, formą krzewienia oświaty zawodowej. Kursy wędrowne prowadzone są przez państwo, przez samorządy, przez organizacje społeczne, często czynniki te współdziałają, ze sobą w organizowaniu i finansowaniu kursów. Kursów państwowych jest obecnie w Polsce około 120, z tego w samym okręgu krakowskim 36, lwowskim 2, warszawskim, lubelskim i poznańskim po 19. Kursy te grupują się koło pewnych central, któremi są państwowe szkoły zawodowe. W okręgu Kuratorjum Krakowskiego centralami organizującemi kursy są: Państwowa Szkoła Hotelarska w Zakopanem, Państw. Szkoła Zaw. Żeńska w Makowie Podhalańskim, i Państw. Szkoła Zawodowa Żeńska w Częstochowie.

Szeroką działalność w tworzeniu kursów wędrownych rozwijają organy samorządu gospodarczego wsi tj. Izby Rolnicze. Według urzędowego sprawozdania, Izba Rolnicza Krakowska uruchomiła w roku 1934-35, — 289 kursów i przeszkoliła 4.846 uczestniczek. Wliczone są jednak do tej cyfry, także krótkie kilko-dniowe kursy propagandowe. Dłuższych trwających od 2 tygodni do 3 miesięcy kursów przeprowadzono: z zakresu gospodarstwa domowego i letniskowego 46, kroju i szycia 41, trykotarstwa 34. Zadanie propagandowe spełniają także pokazy, wystawy i konkursy związane zwykle z zakończeniem kursu.

Wobec aktualności i ważności zagadnienia stało się rzeczą konieczną zdanie sobie sprawy, z dzia-

łalności kursów i jasne wykreślenie dróg i sposobów jaknajsprawniejszego ich działania i najwydatniejszej pracy. W związku z tem przeprowadzono w całej Polsce, szereg kilkudniowych konferencyj, które miały na celu omówienie najważniejszych wytycznych przy organizowaniu i prowadzeniu kursów. Pierwsza z nich odbyła się w Krakowie, w gmachu Państw. Szkoły Zawodowej Żeńsk. pod kierunkiem p. Wizyt. A. Sowówny, w obecności 2 dyrektorek central. i 29 instruktorek. Następne w Lublinie, Lwowie i Warszawie (dla okr. wileńskiego, warszawskiego i lubelskiego). W programie konferencji krakowskiej poruszono zagadnienia wychowania obywatelskiego (ref. p. H. Witkowska), propagandy higjeny osobistej i społecznej na wsi (p. Wiz. Dr. H. Sokołowska), zagadnienia gospodarcze okr. krakowskiego w związku z pracą instruktorek kursów wędrownych (p. Wiz. A. Sowówna), sprawę regjonalizmu w zakresie rękodzieła i rzemiosła (Dr. T. Seweryn), zagadnienia oświaty pozaszkolnej (ref. Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej p. T. Kołakowski), sprawy tyczące gospodarstwa pensjonatowego w letniskach i uzdrowiskach (p. Dr. F. Ciszek). Ważnem uzupełnieniem programu były sprawozdania instruktorek i dyskusja nad niemi oraz wycieczki. Działalność i dorobek kursów wędrownych Okręgu krakowskiego ilustrowała wystawa świetnie skomponowanych i oryginalnych koronek z przędzy lnianej i wełnianej barwionej domowym sposobem, wyrobów trykotarskich z surowej wełny, samodziałów lnianych i wełnianych, haftów, bielizny i wyrobów krawieckich.

Przez cały czas trwania konferencji obecne były pp. wizytatorki M. W. R. i O. P. Dr. Marja Lewicka i p. St. Zbyszewska, które przysłuchiwały się wykładom i dyskusjom i przy zamknięciu obrad wypowiedziały swoje uwagi o organizacji, metodach i programie kursów wędrownych. Uwagi te, jako stanowiące podstawowe wytyczne pracy instruktorek podajemy (na podstawie protokołów obrad i sprawozdań uczestniczek konferencji) do wiadomości tych koleżanek, które pracują na kursach wędrownych lub zamierzają pracować a w konferencjach udziału brać nie mogły.

M. R.

Kursy wędrowne rzemieślniczo-rękodzielnicze.

Kursy wędrowne rzemieślniczo-rękodzielnicze, mają na celu przeszkolenie na najszerszym terenie najszerszych warstw ludności w zakresie danej wytwórczości przeznaczonej na zbyt (tkactwo, koronkarstwo), lub do użytku codziennego (krój, bieliźniarstwo). W realizowaniu tych celów winno się przestrzegać pewnych zasad, które pracę kursów czynią istotnie pożyteczną i zgodną z ogólnemi tendencjami gospodarczemi i oświatowemi.

I tak zadaniem kursów jest:

1) konserwacja i ochrona rodzimego rzemiosła i rękodzieła;

2) wykorzystanie miejscowego surowca: rękodzieła oparte na obcym surowcu nie mają wogóle racji bytu na wsi;

3) ulepszenie wytwórczości rękodzielniczej pod względem technicznym przez wprowadzenie udoskonalonych narzędzi, np. szerszych warsztatów tkackich i tp. Zadanie to nie jest łatwe, liczyć się należy z konserwatyzmem chłopskim i z kosztami połączonemi ze sporządzeniem lub sprowadzeniem nowych narzędzi, dlatego też narzędzi dotychczas przez ludność używanych nie należy lekceważyć, czasem mała poprawka wystarczy do usprawnienia wytwórczości i przystosowania jej do wymagań rynku handlowego;

4) przystosowanie wytwórczości do potrzeb handlowych bez zmiany charakterystycznych cech kompozycyjnych ludowych przez wprowadzenie pewnej standaryzacji wyrobów np. właściwej szerokości tkanin, należytego opakowania, znakowania i tp.;

5) propaganda takich form handlowych, któreby ułatwiły zbyt wyrobom przemysłu ludowego, a więc spółdzielni, sklepów zbiorowych i tp.

Jak postąpić winna organizatorka kursów przybywająca do nowej miejscowości, aby zapoczątkować tam jakąś wytwórczość. Przedewszystkiem winna rozejrzeć się i zdać sobie sprawę z surowca, którym dana miejscowość rozporządza. Jeżeli w okolicy kwitnie hodowla owiec, rację ma trykotarstwo lub kilimarstwo, jeśli uprawa lnu, zapoczątkować należy samodziały lniane, jeśli okolica obfituje w wiklinę, koszykarstwo i tp. Ważną również rzeczą jest zbadanie warunków zbytu, środków komunikacyjnych, wreszcie charakteru ludności. Inny rodzaj wytwórczości znajdzie zbyt w miejscowościach letniskowych, inne są zapotrzebowania wojska lub osad fabrycznych. W górach np. racjonalny jest wyrób koronek dlatego właśnie, bo towar wartości 1.000 zł. można wygodnie przenieść w plecaku pieszo na miejsce zbytu.

Sieć kursów wędrownych winna obejmować najodleglejsze miejscowości i najniedogodniej położone wsie i osiedla, następnie małe miasteczka na samem końcu dopiero miasta powiatowe. Szczególną uwagę zwrócić należy na miejscowości położone w pobliżu letnisk i uzdrowisk, skupiające w pewnych okresach większą liczbę gości, aby naprzód już przygotować ludność do zaspakajania potrzeb przybyszów towarem odpowiadającym ich wymaganiom.

Czas trwania kursów jest rozmaity. Zasadniczo korzystniejsze są kursy dłuższe, conajmniej 3 miesięczne. Okres trwania kursów nie powinien pokrywać się z podziałem roku szkolnego. Najlepszą porą dla kursów jest późna jesień i zima. Co do godzin, rozpoczęcia i zakończenia nauki, porę powinna ustalić instruktorka sama, zależnie od potrzeb zespołu uczennic.

Nauka na kursach winna być płatną, z uwzględnieniem zwolnień od opłaty w wyjątkowych tylko wypadkach.

Kursy państwowe, należą pod względem organizacyjnym do pewnych szkół państwowych, które są ich centralami. Zadaniem centrali jest opracowanie sieci kursów w porozumieniu z czynnikami administracyjnemi, społecznemi i gospodarczemi danego okręgu; ustalenie terminu rozpoczęcia i czasu trwania kursu; angażowanie odpowiednich sił instruktorskich, nadzór administracyjny i naukowy, dostar-

czanie pomocy naukowych, ewidencja inwentarza każdego kursu (maszyn, manekinów, skrzyń z naczyniem); dostarczanie potrzebnego surowca, wzorów i modeli: ułatwienie zbytu wyrobom gotowym, zapewnienie kursom stałej opieki ze strony czynników lokalnych, samorządu, oganizacyj społecznych i tp.; prowadzenie ewidencji kursów, przechowywanie sprawozdań, tworzenie map sieciowych; prowadzenie ewidencji absolwentek, przy pomocy czynników miejscowych, które zainteresować należy gromadami wytwórców i ich pracą, przez urządzanie wystaw pokazów i tp. Wreszcie składanie rocznych sprawozdań i planów władzom do zatwierdzenia.

Kursy wędrowne są dla wszystkich. Dolna granica wieku wynosi lat 13, górna nie jest określona przepisami. W razie licznych zgłoszeń wybrać należy grupę mniejwięcej jednorodną; zadecyduje tu ilość zgłaszających się starszych lub młodszych kandydatek, w razie wątpliwości przyjąć należy zasadę, że młodzież przedewszystkiem potrzebuje przeszkolenia. Pożądane są kursy koedukacyjne, (w Czechosłowacji koronki klockowe robią również chłopcy, u nas pod tym względem panują niesłuszne uprzedzenia).

Kursy zaczynają się zwykle małą liczbą uczestniczek, co świadczy o złem przygotowaniu. Grupa krawiecka lub bieliźniarstwa, powinna być liczniejsza, to samo odnosi się do nauki koronkarstwa lub hafciarstwa. Grupa tkacka musi być z istoty swej mniejsza, bo brak na wsi odpowiednich pomieszczeń dla większej ilości warsztatów. Ważne są zadania organizacyj społecznych przy tworzeniu kursów, przedewszystkiem zaś należy do nich przygotowanie dla kursów lokalu, z opałem, światłem i utrzymaniem porządku i opieka nad absolwentkami kursu, ułatwienie im znalezienia pracy, zbytu wyrobów i tp.

Program kursów cechuje elastyczność. Podstawą nauczania są zajęcia fachowe. Wiadomości teoretyczne podawać należy jako wyjaśnienia okolicznościowe, bardzo konkretne i ściśle związane z zawodem: Jaki zakup jest korzystniejszy, indywidualny czy zbiorowy, sprzedaż indywidualna czy zbiorowa? Dlaczego ten materjał bierzemy a nie inny? (bo to umiecie uprawiać, bo to taniej kosztuje, bo nie trzeba sprowadzać i tp.). Jakich farb należy używać, aby nie pełzły na słońcu? Oto jest nauka o handlu, towaroznawstwo i td.

Kursy o charakterze wytwórczym winny dążyć do specjalizacji i nauczać jednego tylko rękodzieła, w przeciwnym razie wytwórczości brak charakteru. Konieczna jest selekcja wzorów, motywów i barw.

Na Podhalu wprowadza się pierwsze próby koronkarstwa, nie można więc mówić o regjonalnych cechach, ale należy szukać tego, co ludność lubi, wprowadzić w jednej miejscowości jakiś szczególniej ulubiony kolor, ulubiony motyw, lecz w każdej inny, bo rozmaitość zachęca kupujących. Z czasem ludność sama zacznie powtarzać to, co jej najbardziej przypada do smaku i powstaną charakterystyczne wzory związane z wytwórczością każdej okolicy. Unikać natomiast należy, przenoszenia motywów z jednej okolicy do drugiej np. z Kurpiów na Podhale, lub też z jednej techniki do drugiej, np. z haftów do koronkarstwa i tp.

Na kursach bieliźniarstwa i krawiecczyzny uczyć należy szycia i kroju bielizny nietylko kobiecej i dziecięcej, ale i męskiej. Materjałem stosowanym tu będą krajowe wyroby fabryczne łódzkie i inne, czasem miejscowe samodziały. Fasony winny być proste i zastosowane do ciężkiej pracy. Konieczne są np. koszule z rękawkami; instruktorka winna odrysować krój wiejskiej koszuli i dalej go propagować. Wogóle budzić należy szacunek dla tradycyjnych ubiorów, a sposób ubierania należy stosować do klimatu i trybu życia ludności.

Zadania wychowawcze kursu są olbrzymie. Zaraz po przybyciu winna instruktorka zbadać warunki sanitarne lokalu i zainteresować się jego czystością; winna też zwracać usilną uwagę na czystość i higjenę osobistą kursistek, czuwać nad ich wzorowem zachowaniem się, wdrażać do uprzejmości i delikatnego obejścia, przedewszystkiem zaś budzić uczuciowy stosunek do spraw obywatelsko-państwowych. Instruktorka nie może sama prowadzić akcji kulturalno-oświatowej na wsi, nie ma na to czasu ani specjalnego przygotowania. Winna się jednak orjentować w potrzebach oświatowych ludności i czynnikach oświaty pozaszkolnej, winna zwracać się o radę i pomoc do instruktorów oświaty pozaszkolnej, skierowywać młodzież do świetlic i tp.

W procesie wychowawczym wielką rolę odgrywa osobowość instruktorki. Na kursach kontrola jest trudna i za wyniki odpowiedzialna jest tylko instruktorka. Pozbawiona pomocy koleżeńskiej i wskazówek kierowniczki, pozostawiona sama sobie, musi ona posiadać poczucie obowiązku i energję niezrażającą się trudnościami. Doświadczenie nabyte przez dłuższą praktykę zawodową przyda jej autorytetu w oczach ludności, znajomość warunków lokalnych, zmysł handlowy, orjentowanie się w potrzebach rynku, przyczyni się do powodzenia kursu i do uzyskania dodatnich wyników pracy. Instruktorka winna także orjentować się w zagadnieniach regjonalnych i dokształcać się w tym kierunku. Nieobojętne też winny być dla niej zagadnienia ruchu spółdzielczego. Obycie towarzyskie, umiejętność zawiązywania i utrzymywania dobrych stosunków z ludźmi, umiejętność harmonijnego współdziałania z wszelkiemi czynnikami lokalnymi, a unikanie zatargów i niemieszanie się do sporów, zamiłowanie do pracy społecznej, są to zalety charakteru, które cechować winny dobrą instruktorkę. Przedewszystkiem jednak potrzebne jest do pracy na kursach zdrowie fizyczne, zaradność i przedsiębiorczość, oraz łatwość przystosowywania się do ciągle zmieniających się, a nieraz trudnych i bardzo prymitywnych warunków życia.

Praca instruktorki chociaż krótkotrwała winna zostawiać ślad, przedewszystkiem w materjale ludzkim. Na krótkim kursie wędrownym trzeba wyszukać i wychować przodowników, którzy po wyjeździe instruktorki będą pracę dalej prowadzić i innym nie pozwolą zapomnieć tego, czego się nauczyli.

Zła jest instruktorka, która przywozi swoje klocki i zabiera je odjeżdżając, a uczenice zostawia bez niczego. Transport warsztatów tkackich jest kosztowny i niszczy się w drodze. Już w czasie nauczania trzeba doprowadzić do tego, aby uczniowie zdobyli się na własne narzędzia i warsztaty, wtedy dopiero można mówić, że kurs nie przeszedł bez istotnej korzyści.

(Według sprawozdania uczestniczki konfer. p. E. G.).

Karolina Maruszczenko-Bohdanowska.

Wędrowne kursy gospodarstwa domowego.

W wędrownych kursach gospodarstwa domowego należy odróżnić dwa typy: jedne to kursy mające na celu przedewszystkiem podniesienie kultury domowej rodziny wiejskiej, drugie, to kursy specjalne których celem jest przygotowanie dziewcząt wiejskich do pracy zarobkowej przez stołowanie letników. Do tych należą n. p. kursy na Podhalu, mające na celu podniesienie gospodarcze wsi, oraz umożliwienie ludności miejskiej spędzenia letniego odpoczynku, w warunkach letniskowych możliwie kulturalnych, a nie przekraczających jej możliwości finansowych.

Program nauczania gospodarstwa domowego dla każdego z tych typów będzie odmienny. Dla kursów wiejskich uwzględniać musi przedewszystkiem potrawy z produktów dostępnych dla ludności, przez nią wyprodukowanych, tanich, łatwych pod względem techniki i prędkich pod względem czasu przyrządzania, z równoczesnem uwzględnieniem konieczności urozmaicania posiłków, wprowadzania pełnowartościowego białka, jarzyn i owoców.

Program kursu specjalnego nazwijmy go „letniskowym" musi, obok zadań kursu powyższego uwzględnić potrawy stosowne dla ludności miejskiej zwykle raczej umysłowo pracującej. Zakres doboru produktów może być rozszerzony na takie także, które można nabyć w sąsiedniem miasteczku, z szerokiem uwzględnieniem lokalnych jagód, owoców, grzybów, jarzyn, nabiału. Powinien obejmować zestawianie posiłków całodziennych na okres letni, oraz sezon zimowy, również uwzględnić umiejętność przygotowania i przechowywania zapasów na zimę. Dużą uwagę poświęcić się tu musi umiejętności estetycznego nakrywania i podawania do stołu, sprzątania, oraz uprzejmego odnoszenia się do przyjętych na mieszkanie letników — uczciwej kalkulacji, w myśl zasady wzajemnej wymiany usług między ludźmi, bez nieuczciwego wyzyskiwania sytuacji.

Instruktorka przyjeżdżająca na kurs musi zająć się przedewszystkiem lokalem, doprowadzić go do wzorowej czystości, usunąć braki, odpowiednio urządzić, osobną ścianę przeznaczyć na godło państwowe, oraz portrety przedstawicieli państwa. W miarę możności, zastosować ozdoby regjonalne, o istotnej wartości artystycznej oraz dobrze utrzymane kwiaty. Dziewczęta, które pierwszy raz przyjdą na kurs powinny być odrazu mile uderzone czystością, celowością skromnego urządzenia, ujęte i zachęcone do pracy na kursie przez osobiste odniesienie się do nich instruktorki.

Równocześnie z urządzeniem lokalu należałoby zainteresować się miejscowemi stosunkami, poznać ludzi którzy pracują społecznie w danej okolicy, nawiązać kontakt z przedstawicielami opieki pozaszkolnej, dowiedzieć się o stanie zamożności ludności miejscowej, o produktach wytwarzanych na miejscu, sposobie odżywiania się ogółu, potrawach regjonalnych i t. p.

W związku z tem rozpatrzeć krytycznie poprzednio opracowany program i w miarę potrzeby wprowadzić odpowiednie zmiany.

Uwzględnić jadłospisy całodzienne obejmujące potrawy uzupełniające się wzajemnie pod względem zawartości białka, tłuszczu, węglowodanów, soli mineralnych i witamin, a nie przekraczające norm określonych przez ostatnie zdobycze djetetyki. Uwzględniać potrawy i ciasta świąteczne i okolicznościowe, przyczem wpływać umiejętnie a dyskretnie na usuwanie potraw i przyzwyczajeń szkodliwych dla zdrowia. Natomiast zachęcać do jedzenia jarzyn i owoców, także na surowo. Bardzo ważną jest sprawa racjonalnego odżywiania niemowląt i dzieci, więc koniecznie uwzględnić ją należy.

Przy samej nauce gotowania zwróci instruktorka uwagę przedewszystkiem na organizację czynności, tak aby wszystko było na swojem miejscu, pod ręką, jedna czynność następowała po drugiej bez straty czasu i zamieszania. Posługiwać się będzie techniką przemyślaną i wypróbowaną a najracjonalniejszą dla danej czynności. Akcentować na każdem kroku i konsekwentnie przestrzegać czystości i porządku, zwracać uwagę na pozycję pracy w stosunku do światła, a wygodną i oszczędzającą siły i zdrowie, wiadomo bowiem jak trudno n. p. przyzwyczaić zwłaszcza starsze dziewczęta do pracy w pozycji siedzącej. Używać naczyń i przyrządów istotnie potrzebnych i celowych, a dostępnych dla uczennic i ich rodzin. Wobec powszechnie stosowanego nauczania grupowego wprowadzać samodzielne gotowanie w zakresie znanych już potraw dla powtórzenia i nabycia wprawy zwłaszcza w organizowaniu pracy. Nie należy używać zbyt wyszukanych i niezrozumiałych nazw potraw.

Uwzględniać umiejętność podawania i kulturalnego jedzenia posiłków, dbać o nakrywanie stołu choćby samodziałem. Nauczycielka powinna siedzieć przy stole z uczennicami i spożywać z niemi posiłki, bo wtedy tylko może być uczennicom przykładem i zwrócić uwagę na ich braki.

Na lekcjach gotowania powinny uczennice zapoznać się z dogotowywaczem, poznać jego zastosowanie i sporządzić go w szkole dla użytku w własnym domu.

Poza nauką gotowania i racjonalnego odżywiania powinny kursistki nauczyć się układania budżetu domowego i to w swoich warunkach a nie na fikcyjnych przykładach, umieć obliczyć światło, opał, swej izby, wiedzieć ile się wydaje na produkty kupowane w mieście, jak nafta, sól, cukier, zapałki, itp., zorjentować się na co wydaje się w ich chacie zbyt mało, a na czem możnaby oszczędzić.

Na kursie powinna panować przyjemna atmosfera domowa, co nie przeszkadza instruktorce być autorytetem dla swych uczennic. Pożądaną jest rozrywka umiejętnie godząca przyjemne z pożytecznem, zainteresowanie kursistek czytaniem artykułów i czasopism z dziedziny gospodarstwa wiejskiego.

Instruktorka powinna nawiązać kontakt z domem swych uczennic, odwiedzać je i przygodnie wpływać na zmianę urządzenia, celowe przestawienie sprzętów, zmianę warunków higjenicznych i t. p.

Mieszkanie instruktorki powinno świecić przykładem czystości, porządku i celowości urządzenia. Rośliny doniczkowe, dobrze utrzymane mogą być jego ozdobą i zachętą dla uczennic do pielęgnowania kwiatów u siebie w chacie.

Instruktorka musi ciągle pamiętać o tem, że na nią zwrócone są oczy całej wsi, każda jej czynność i słowo to żywy przykład, który zapada głęboko w umysł i duszę jej wychowanek, ona w tym czasie jest osią koło której kształtuje się życie wsi i im bardziej wartościową okaże się jednostką, tem wydatniej przyczyni się do spełnienia powierzonego jej zadania.

H. Witkowska.

Katalog bibljoteczny dla instruktorek kursów wędrownych:[1]

1. Józef Siemieński: „O polityce, o państwie i obywatelu wiadomości co najważniejsze". Warszawa, 1922 . . . . 1.—
2. Wacław Sieroszewski: „Józef Piłsudski" z cyklu „Znakomici Polacy". Państw. wyd. książek szkolnych, Lwów, 1933 . . . . 0.50
3. „Piętnaście lat Państwa polskiego". Praca zbiorowa, słowo wstępne Premjera Janusza Jędrzejewicza. Warszawa, 1933 . . . . 0.80
4. „Ojczyzna". Warszawa, 1920. Księgarnia wojskowa 0.10
5. „Mały rocznik statystyczny". 1934 r. Warszawa, nakł. Głównego Urz. statystycznego 1.—
6. Karol Gide: „Pierwsze wiadomości z ekonomji politycznej". Warszawa, 1925. Gebethner i Wolff . . . . 3.—
7. Włodzimierz Bzowski: „Co to jest spółdzielczość rolnicza". Warszawa, 1935. Centralne Towarzystwo Organ. Kółek Roln. 0.50
8. Karol Gide: „Przyszłość kooperacji" Warszawa, 1921. Nakł. Związku polskich stowarzyszeń spożywców 0.20
9. Inż. Jerzy Ciemieniewski: „Praca zespołu w przysposobieniu rolniczem". Warszawa, 1934. Centralny komitet do spraw młodzieży wiejskiej 0.50
10. H. Orsza Radlińska: „Tajemnica Danji" (wrażenia z wycieczki). Warszawa, 1926. Centralny Związek Kółek Roln. 0.80
11. „Książka gospodyni wiejskiej", pod red. Wandy Żebrowskiej-Kacprzakowej. Warszawa, 1933. Wyd. C. T. O. K. R. 4.50
12 Dr Marcin Kacprzak: Konkursy „Zdrowie w chacie wiejskiej". Warszawa, 1930. C. T. O. K. R. wydało z zasiłku Departamentu służby zdrowia (Min. Spraw Wewnętrznych) 1.—
13. Dr. Marcin Kacprzak: „Pić czy nie pić". Warszawa, 1930 Polskie Towarzystwo „Trzeźwość" 0.20
14. Ks. Kazimierz Niesiołowski: „Czem zastąpić alkohol w życiu jednostki i narodu". Poznań, 1926. Polska Liga przeciwalkoholowa 0.20
15. Roma Dediowa: „Odpowiedzialne stanowisko kobiety w walce z alkoholizmem". Poznań, 1926. P. L. P. 0.20
16. Inż. Szymon Konarski: „Zakładanie małych sadów". Warszawa, 1934. Centralna komisja do sprawa młodzieży wiejskiej przy Związku izb i organizacyj rolniczych R. P. Bibljoteczka przysposobienia rolniczego 0.30
17. Inż. Czesław Wieszeniewski: „Ogródki warzywne". Warszawa, 1934. . . . . . . 0.30
18. Marja Karczewska: „Ogródki kwiatowe". Warszawa, 1934. . . . . 0.30
19. Inż. Jadwiga Turowa: „Wychów kur". Warszawa, 1933 . . . . 0.30
20. Prof. Zdzisław Sudkiewicz: „Hodowla bydła" Warszawa, 1934. Tow. oświaty rolniczej. Bibljoteka dobrego gospodarza . . 0.30
21. Ks. Tadeusz Ciborowski: „Jak hodować pszczoły by dawały dużo miodu". Księgarnia „Unitas" w Łomży . . . . . . 1.—
22. Helena Buczyńska: „Wyrób serów w domu i ich zużytkowanie". Warszawa, 1933. Tow. oświaty rolniczej. Groszowa bibljoteczka rolnicza 0.90
23. H. Byczyńska - Tyszkowa: „Dom wiejski i jego urządzenie". Warszawa, 1935. Bibljoteka polskiej gospodyni. Wyd. Tow. oświaty rolniczej 1.80
24. I. W. Kosmowska: „Domy ludowe u obcych i u nas". Wyd. Act, Warszawa, 1918. . . 0.50
25. Regulski. Malinowski. Sosiński: „Świetlica". Warszawa, 1932. Komisja domów ludowych przy C. T. Org. i K. R. 2.50
26. Marja Dąbrowska: „Codzienna praca". Warszawa, 1930. Wyd. Zw. P. O. K. . . . . 1.—
27. L. Dobrzyńska-Rybicka: „Powodzenie życiowe". Gawędy harcerskie z dziedziny psychologji, socjologji. Poznań, 1934. J. Jachowski. . . . . 1.—
28. K. Frelek: „Początkowe ognisko oświatowe na wsi" Warszawa, 1930. Instytut oświaty dorosłych 0.80
29. Janina Skarżyńska: „Jak czytać książki i gazety". Warszawa, 1934. Instytut oświaty dorosłych 0.80
30. Kazimierz Banach: „Konkursy dobrego czytania książek". Warszawa, 1932. C. K. do S. M. W. . . . . : . . . 0.50
31. Tadeusz Mayzner: „Pieśń i chóry ludowe". Warszawa, Tow. wyd. „Ignis". Kultura nowej Polski . . . . 1.—
32. H. Orsza: „Z życia królowej Jadwigi". Warszawa, 1920. Księgarnia Polska Polskiej Macierzy szkolnej 0.20
33. Wacław Szelążek: „Marja Konopnicka pieśniarka ziemi i ludu". Warszawa, 1923. M. Arct 0.20
34. Marja Karczewska: „Nowoczesna gospodyni wiejska. M. Urbankowa, Z. Kolerowa i J. Bramowska". Kraków, 1932. Życiorysy zasłużonych kobiet. Wyd. Twa Służba Obywatelska 0.50
35. Dr. Marja Orsetti: „Kobieta, której na imię miljony" (rzecz o zadaniach kobiet w ruchu spółdzielczym), Sł. ob. 0.50
36. Ewa Gulbinowa: „Jadwiga Tejszerska" (harcerka). Kraków, 1932. Sł. ob. . . . 0.50
37. Dr. Ewelina Wróblewska: „Józefa Rodziewiczówna" (bojowniczka o wolność). Kraków, 1933. Sł. ob. 0.50
38. L. Zycha i W. Niedziałkowska-Dobaczewska: „Emma Jeleńska-Dmochowska" (strażniczka kresowa). Kraków, 1933. Sł. ob. . . 0.50
39. Aniela Kochlerówna: „Zofja Tułodziecka" (pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce). Kraków. 1933. Sł. ob. 0.50
40. Edmund Jezierski: „Bajki polskie". Warszawa, 1932 Księg. Przeworskiego. . . 4.—

Czasopisma:

1. „Zagroda wzorowa". Kraków, Pl. Szczepański 8.
2. „Przodownica". Warszawa, ul. Kopernika 30.
3. „Głos gospodyń". Lwów. ul. Zygmuntowska 3 a.

---

[1] Literatura dotycząca Konstytucji, zostanie dołączona w następnym numerze.

Helena Wyrobek,
ucz. II. k. Sem. Gosp. w Krakowie.

Odżywianie harcerzy na obozach letnich.

Przed wstąpieniem do Seminarjum Gospodarczego, brałam kilkakrotnie udział w obozach harcerskich żeńskich, znałam także od brata życie obozowe chłopców. Słabą stroną przyjemnego pobytu na łonie natury, brakiem który odbijał się ujemnie dotkliwie na humorze, a w dalszym etapie na zdrowiu uczestników to nieracjonalne odżywianie. Wtedy już wyczuwałam, że z naszem, a zwłaszcza z chłopców żywieniem nie wszystko jest w porządku, dzisiaj zdaję sobie sprawę z tych braków i chciałabym zdobyte w obecnej szkole wiadomości, z dziedziny odżywiania i sztuki kulinarnej zużytkować dla dobra braci harcerskiej.

Obozy harcerskie są zwykle urządzane pod namiotami, a temsamem piece kuchenne są bardzo prymitywne n. p. kuchnie polowe wojskowe lub kuchnie ziemne. Mimo tego mogą bardzo dobrze spełnić swoje przeznaczenie, gdyż na nich przyrządzać można wiele potraw tak, że kuchnia obozowa nie musi być jednostajną. Ta beznadziejna monotonja posiłków uzasadniona niesłusznie konstrukcją kuchen obrzydziła niejednemu pobyt na obozie. Przypominam sobie n. p. takie zestawienie: zupa ryżowa — potrawka cielęca z ryżem — ryż ze śmietaną — po tym obiedzie wyrzekłam się ryżu na całe życie. Ten sposób miałby zatem zastosowanie przy zwalczaniu jakiegoś niepożądanego produktu. Gotuje się naogół wkółko tesame potrawy, często spotykany zakres potraw to: zupa ziemniaczana, ryżowa, grysikowa, potrawka, rosół, jajecznica, jaja na twardo, herbata, kakao, mleko. Bardzo często kupują chłopcy na podwieczorek lub kolację wędliny, nie bacząc na to, że w lecie wskutek gorąca łatwo się psują i nieraz już w miejscu zakupu są nieświeże. Używa się też często mięsa wędzonego lub konserw, które nie są wskazane i łatwo mogą być zastąpione przez produkty świeże i pełnowartościowe pod względem odżywczym.

Wskutek niewłaściwego zestawiania posiłków na obozach, uczestnicy najczęściej przejadają się, a właściwie są niedożywieni, bo brak im w pokarmach składników takich jak sole mineralne i witaminy, natomiast wprowadzają innych składników nieproporcjonalnie dużo w stosunku do potrzeb organizmu.

Chcąc usunąć te braki należałoby przeszkolić harcerzy pod względem gospodarczo-kulinarnym przez urządzanie dla nich kursów gotowania obozowego, organizacji pracy, porządków oraz załatwiania i przechowywania zakupów. Kurs taki powinien się odbyć w warunkach obozowych, to znaczy takich w jakich później będą pracować. Program kursu objąć winien potrawy pożywne, urozmaicone, a łatwe pod względem techniki przyrządzania. Mogliby gotować n. p. wszelkie zupy jarzynowe podprawiane mąką i śmietaną, zupy mleczne, owocowe i jagodowe, z mięs: sztukę mięsa, potrawki, mięsa duszone w różnych odmianach, mięsa smażone, n. p. kotlety, siekane, dadzą się z łatwością smażyć na kuchniach ziemnych, na patelniach, uważać tylko należy, aby otwór w palenisku nie był większy od patelni, gdyż wtedy łatwo może się zapalić tłuszcz, a mięso przydymić. Prócz jarzyn ogólnie używanych, mogliby harcerze wprowadzać rośliny dziko rosnące jak liście młodych pokrzyw, (jako szpinak) mniszka lekarskiego, liści i kwiatów dziurawca i tp. Z legumin nadają się dobrze do kuchen obozowych wszelkie kisiele owocowe jak poziomkowy, borówkowy, malinowy, porzeczkowy i budynie, kompoty, łatwe kremy i tp. Na śniadania, podwieczorki nadają się: mleko, kawa zbożowa, kakao, bułki, chleb — do chleba: masło, rzodkiewka, ser ze szczypiorem, cebulą, jaja posiekane i wymieszane ze szczypiorkiem, masło z drobno posiekaną rzeżuchą, gomółki z sera z cebulą i rzeżuchą. Na kolacje: ziemniaki, kasza breczana z kwaśnem mlekiem, kasza jaglana na mleku, grysik z cukrem i cynamonem, jajecznica z cebulą i razowym chlebem. Należy zwrócić uwagę na wyzyskanie tanich a pożywnych i cennych płodów okolicznych jak nabiał, jagody, owoce, grzyby.

Obok wiadomości z dziedziny racjonalnego zestawiania posiłków i techniki kulinarnej, należy zwrócić uwagę na racjonalne organizowanie pracy przy przyrządzaniu posiłków, na konieczność utrzymywania w czystości kuchen, kotłów i wszelkich naczyń oraz przyrządów.

Harcerze, którym powierzono stronę gospodarczą obozu, muszą zdawać sobie sprawę w jakie produkty należy zaopatrzyć się przed wyjazdem, a więc takie, które łatwo dadzą się przechowywać w magazynie pod namiotem zatem: kasze, ryż, mąka, cukier, kawa zbożowa, kakao, wędzona słonina, smalec, suszone grzyby, przyprawy i tp., zależnie od jadłospisu. Pożądanemi mogą być ze względu na łatwość w użyciu półfabrykaty, jak makaron włoski, czy domowy wysuszony, galaretki fabryczne i tp. Duże usługi mógłby oddać na obozie dogotowywacz sporządzony przez chłopców na kursie. Ze względu na konieczność przestrzegania pewnego stosunku wzajemnego składników pokarmowych, należy bezwarunkowo uwzględnić zasady zestawiania jadłospisów. Przed wyjazdem na obóz zestawić racjonalnie jadłospis z potraw nie powtarzających się identycznie przynajmniej przez dwa tygodnie. Na podstawie tego jadłospisu można zakupić zapasy trwałe, oraz obliczyć koszt wyżywienia obozu.

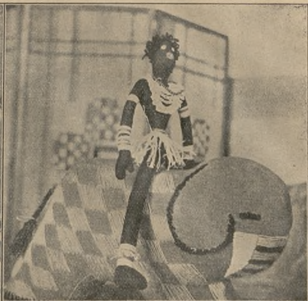
Sprawa odżywiania na obozach nie może być traktowana po dyletancku, dorywczo, jako ciężki i niewdzięczny obowiązek. Prowadzący ten dział muszą zdawać sobie sprawę z tego, że przez sumienne i umiejętne opracowanie, a sprawne i dobre wykonanie przyjętych obowiązków, nietylko przyczyniają się do wytworzenia pogody i radosnego nastroju wśród towarzyszy, ale co ważniejsze, kładą podwaliny ich tężyzny fizycznej, która jest rękojmią tężyzny duchowej, w myśl starej zasady „W zdrowem ciele zdrowy duch". Tak pojmując swe obowiązki spełniają ważny czyn obywatelski.

Pokaz prac uczenic Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Krakowie.

Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska w Krakowie zapoznaje od szeregu lat społeczeństwo ze swoją działalnością przez urządzanie planowo zorganizowanych i celowo przemyślanych wystaw prac uczenic. Wystawione prace są wyrazem realizacji całorocznego planu naukowego z zakresu tych wszystkich dziedzin zawodowych, jakie w szkole istnieją.

Wystawa jest stwierdzeniem, że plan pracy został wykonany, a zarazem jest pokazem metody pracy, jako środka, który tę realizację umożliwił.





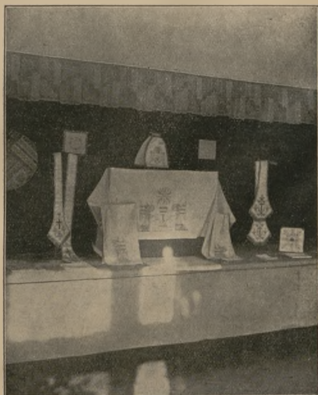
Spełnia więc wystawa dwa zadania: przedewszystkiem jest dla samej szkoły końcowem zebraniem prac oraz kontrolą preliminowanego planu pracy, po drugie zaś, spełnia rolę propagandową, zapoznając szersze warstwy społeczeństwa, nietylko z takiemi czy innemi na pokaz wystawionemi pracami, ale co ważniejsze, zapoznaje z metodą pracy, zapomocą której do wysiłków się doszło. Tym sposobem stwarza się w społeczeństwie przekonanie o wartości szkoły zawodowej, która nietylko kształci pracownika zawodowego, ale przez wdrażanie do równego i systematycznego wykonywania założonego programu uczy myśleć kategorjami ścisłemi, życiowemi i gospodarczemi. Tegoroczna wystawa w myśl powyższych zasad zorganizowana, podkreśliła o wiele silniej niż wystawy poprzednie gospodarczo-wychowawczy cel szkoły, jaki jest istotą jej istnienia i działania. Prace wystawione były wyrazem myśli, celu i planu wychowawczo-gospodarczego szkoły. Momentem najsilniej uwydatniającym te założenia było realne udowodnienie społeczeństwu, że własny surowiec może być nietylko z pożytkiem wykorzystany w konsumpcji (o tem zresztą wieś wie dobrze), ale co ważniejsze, że nie ustępuje, a w wielu wypadkach przewyższa swą jakością i plastycznością dostosowania do różnorodnych potrzeb często tandetny surowiec zagraniczny.



W dziale krawieczczyzny, trykotarstwa i haftów zastosowano len, o którym się tyle pięknych poezyj w Polsce napisało, a którego zastosowanie praktyczne — stało na bardzo niskim poziomie „wyrobów wsiowych". Wystawa pokazała realną, gospodarczo dla Polski wartościową poezję lnu.

Nieinaczej bowiem, jak poezją tylko nazwać można serwety lniane o prostej estetycznej linji rysunku, makaty o wysokich artystycznych walorach, zarówno w rysunku jak i doborze technik hafciarskich. Nawet w dziedzinie haftu kościelnego, który dotąd niemal wyłącznie posługiwał się materjałami zagranicznemi, uzyskano prawo obywatelstwa dla polskiego lnu w postaci pięknego antependjum, oraz nakrycia na ambonę.

W dziale krawieckim samodział lniany, który od kilku lat szerzej jest stosowany, zyskał na nowo-



czesnem ujęciu linji w oryginalnych kompletach wiosennych, damskich i dziecinnych, które dzięki użyciu tego niebanalnego materjału szczęśliwie rywalizowały na wystawie z kostjumami, płaszczami i sukniami wełnianemi, jedwabnemi, wykazującemi zresztą również duże wyrobienie zawodowe i dobry gust uczennic.

W dziale trykotarstwa obok lnu widzimy polskie wełny, głównie w zastosowaniu do grubych narciarskich swetrów. Zwracała uwagę zwiedzających pomysłowość i oryginalność modeli. Niespodzianką dla zwiedzających był w sali trykotarstwa kącik zabawek (stylizowane zwierzęta i lalki), wykonanych również z samodziału lnianego i zdobionych lekkiemi ściegami.

Farbiarstwo wprowadzone w szkole od roku, dało w zastosowaniu do samodziału lnianego bogatą skalę subtelnych odcieni.

Jedną z największych sal przeznaczono działowi bieliźniarstwa. Piękne eksponaty w dziedzinie bielizny damskiej i dziecięcej, wykazywały umiejętność osiągania dużych efektów przy stosunkowo małym nakładzie pracy. Podkreślić należy umiejętny dobór barw, tak w zestawieniu dwu materjałów, jak też w zastosowaniu lekkich ściegów, komponowanych odrazu igłą na materjale, bez tradycyjnego odbijania wzorów. Za zasadę postawiono sobie używanie jedynie krajowych materjałów tak w bawełnie jak i w jedwabiu. Przy doborze fasonów zarzucono szablonowe kopjowanie wzorów z żurnali, lecz posługiwano się własnemi kompozycjami, które wykazały swobodę w stosowaniu techniki modelowania.

W dziale gospodarstwa domowego zobrazowano plastycznie sposób odżywiania dziecka od okresu niemowlęctwa do wieku szkolnego. Na stolikach ustawiono wszystkie posiłki, jakie dziecko w ciągu dnia winno spożyć, oraz zwrócono uwagę na sposób ich podania.

W dalszym ciągu wystawa wykazała, jak ziołowe mieszanki krajowe mogą doskonale zastąpić szkodliwe dla organizmu korzenie zagraniczne.

Sposób zorganizowania wystawy świadczył, że nauka w Seminarjum Gospodarstwa Domowego jest oparta na najnowszych zdobyczach wiedzy w dziedzinie higjeny odżywiania i chemji gospodarczej.

Dowodem tego, że społeczeństwo coraz bardziej interesuje się szkołą krakowską, były obszerne artykuły sprawozdawcze w wielu czasopismach krakowskich. Bogato reprezentowany dział haftu kościelnego, (tuwalnia, obrusy, sukienki na kielich, 2 sztandary) obudził żywe zainteresowanie wśród duchowieństwa, czego dowodem, że wystawę zaszczycił swoją obecnością ks. Metropolita Adam Sapieha.
Wystawę, otwartą w czasie od 5. do 11. maja br., zwiedzało dziennie przeciętnie 800 osób.

M. D.

Felicja Jarosińska.

Farbowanie przędzy i tkanin lnianych barwnikami „bezpośredniemi."

Do farbowania przędzy i tkanin lnianych możemy stosować różne barwniki, jak: „bezpośrednie", „siarkowe", „kadziowe", „lodowe" i „zaprawowe", zależnie od wymagań trwałości wyfarbowań na światło i pranie.

W rozdziale tym omówię tylko barwniki „bezpośrednie", ponieważ są tanie, często używane, łatwe do nabycia, a co najważniejsze, nie przedstawiają żadnych trudności w użyciu domowem. Barwniki te, można nabyć we wszystkich fabrykach, o których wspominałam w zeszłym numerze „Informatora".

Zanim przystąpimy do właściwego farbowania przędzy, czy tkaniny lnianej, musimy ją najpierw dobrze wygotować, a następnie podbielić, względnie całkowicie wybielić, zależnie od tego czy chcemy mieć kolory jasne, czy ciemne.

Gotowanie lnu odbywa się w zwyczajnej wodzie z dodatkiem 5—6 % sody do prania, w stosunku do wagi towaru. Przędza (tkanina) winna być kilka razy gotowana, najmniej po 1 godzinie, stale w świeżej kąpieli sodowej. Czynność tę zazwyczaj powtarzamy 3 razy. Tak wygotowana i dobrze (aż do czystej wody), wypłókana przędza zachowuje częściowo swój naturalny, szary kolor i może być w tym stanie użyta do farbowania, o ile stopień czystości i jasności koloru na to pozwala, w przeciwnym razie musi być poddana podbieleniu, ewentualnie całkowitemu bieleniu. Najlepiejby było, o ile warunki na to pozwolą, bielić sposobem naturalnem, t. zn. przez rozciągnięcie tkaniny lub przędzy w lecie na łące (trawie), w zimie na śniegu. — Bielenie sztuczne, chemiczne, trwa krócej, lecz osłabia włókna. Chemicznie bielić możemy albo chlorkiem albo wodą Javell'a. Oba te środki chemiczne możemy w domu łatwo przygotować.

Przygotowanie chlorku: chlorek bielący (kupiony w drogerji), rozmięszać z małą ilością zimnej wody na gęstą papkę, a następnie rozcieńczyć resztą wody, (na 1. l wody liczymy 6 g. chlorku bielącego), ciecz tę pozostawiamy na jakiś czas, aby się ustała, zlewamy klarowny płyn, który bezpośrednio przed bieleniem rozpuszczamy ponownie, biorąc $^{1}/_{3}$ płynu na $^{2}/_{3}$ zimnej wody, wkładamy przędzę (tkaninę), „przeciągamy" kilka razy, a następnie kąpiel tę lekko podgrzewamy do temperatury 30—40° C., (na zimno bielenie jest lepsze, tylko dłużej trwa, — przez podgrzewanie włókno się osłabia), i w tej temperaturze ciągle przeciągając bielimy 1—2 godzin. Do wybielenia 1 kg. przędzy lnianej potrzeba około 10 l. płynu.

Woda Javell'a powstaje przez zmięszanie chlorku bielącego z sodą amoniakalną. Z 100 g. chlorku bielącego i kilku cm^3 wody robimy ciasto, a następnie roztwarzamy je w 2 l. wody; sodę amoniakalną (60 g.) roztwarzamy też w 2 l. wody, następnie oba te roztwory mięszamy, dolewamy jeszcze 3—4 l. zimnej wody, pozostawiamy przez pewien czas, aby płyn stał się klarowny, zlewamy go i postępujemy dalej tak, jak z chlorkiem, biorąc $^{1}/_{3}$ płynu na $^{2}/_{3}$ wody i td. Bielenie chemiczne sposobem drugim jest o tyle lepsze od pierwszego, że woda Javell'a nie niszczy włókien i działa łagodniej, niż chlorek, a włókna zmiękcza podczas gdy po chlorku włókna stają się szorstkie. Po wybieleniu lnu którymkolwiek sposobem chemicznym, płóczemy go dobrze kilka razy, następnie wkładamy do kąpieli kwaśnej na 10 minut.

Kąpiel tę, robimy z zimnej wody, biorąc na 1 litr wody 2 cm³ kwasu siarkowego stężonego, lub 4—5 cm³ kwasu solnego technicznego. Po upływie 10 minut płóczemy kilka razy, dodając do ostatniej wody 10 g. antichloru. ($Na_2S_2O_3$), lub 5 g. sody calc. na 1 litr, aby być pewnym, że kwas siarkowy został zneutralizowany. Obecność kwasu siarkowego na włóknie wpływa ujemnie na jego trwałość, a następnie źle oddziaływa przy farbowaniu, zmieniając kolor i własności niektórych barwników, bezpośrednich i powodując nierówne wyfarbowanie. W praktyce większość wymaganych kolorów daje się osiągnąć na lnie niebielonym, lub podbielonym, sposobem naturalnym — łąkowym. Dobierając odpowiednie barwniki na takim lnie możemy otrzymać dosyć czyste kolory, a prócz tego zaoszczędzamy barwnika, gdyż naturalny, szary kolor lnu, przyciemnia dosyć znacznie wyfarbowanie.

Kąpiel farbiarską przy barwnikach „bezpośrednich" przygotowujemy następująco: na 1 kg. przędzy lnianej dajemy 20—25 l. wody, którą zaprawiamy 0.5—2 % sody prażonej, 5—20 % soli kuchennej (albo 10—40 % soli glauberskiej), oraz 2 g. na 1 litr oleju tureckiego, lub w braku tegoż 2 g. dobrego mydła (celem lepszego przefarbowania). Następnie dajemy dobrze we wrzątku rozpuszczony barwnik, kąpiel farbiarską dokładnie mięszamy i wkładamy w nią przędzę dobrze zamoczoną w ciepłej wodzie, poczem często poruszając i przeciągając doprowadzamy w pół godziny do lekkiego zagotowania. W temperaturze bliskiej wrzenia, farbujemy pół godziny, poczem bierzemy próbkę. Jeżeli kolor zgadza się z wymaganym wzorem, farbujemy jeszcze 20—30 minut w tejże temperaturze, następnie przerywamy podgrzewanie, pozwalamy kąpieli ostygnąć, ponieważ to dobrze wpływa na wyciąganie barwnika, przez włókno. Jeżeli kolor, po wzięciu próbki, nie zgadza się z wzorem, przędzę wyjmuje się, przerwawszy już poprzednio podgrzewanie, dodaje się odpowiednią ilość barwnika, mięsza dokładnie i postępuje, jak na początku farbowania. Po dobrem wyfarbowaniu materjał płóczemy, a następnie utrwalamy siarczanem miedzi, albo dwuchromianem potasu, lub obydwoma solami razem.

Naogół barwniki bezpośrednie nie posiadają dostatecznej trwałości na światło i pranie, po utrwaleniu temi solami z dodatkiem kwasu octowego uzyskują trwałość dostateczną dla pewnych tkanin lnianych, które nie są zbyt często i mocno prane, oraz nie wystawiane na działanie słońca.

Do tego rodzaju barwników zaliczają się następujące barwniki „Boruta":

zieleń krezotynowa J
błękit krezotynowy 6 B
błękit krezotynowy B W
fiolet krezotynowy R

Barwniki te utrwala się na światło, mocząc tkaninę lub przędzę, po ufarbowaniu i po wypłókaniu, w świeżej kąpieli z dodaniem 1—2 % siarczanu miedzi i 2—3 % kwasu octowego. Przędzę traktuje się w takiej kąpieli 15—20 minut, przy temp. 60—70° C., poczem „ożywia się" „Awirolem" biorąc 2 g. na 1 l. kąpieli. Po „ożywieniu" przędzy (tkaniny) nie płócze się tylko wprost wyżyma i suszy. Po occie tkanina, czy przędza lniana, ma piękny połysk.

Następujące barwniki „Boruta" przez równoczesne miedziowanie i chromowanie uzyskują większą trwałość na światło i pranie:

żółcień chloraminowy B
oranż heljonowy G G L.
oranż krezotynowy R
oranż krez. trwały S
brunat krezotynowy G
brunat krezotynowy R
brunat krezotynowy M S C.

Z pośród barwników „Pabjanice" do tejsamej grupy należą.

Błękit czysty bezpośredni F F
błękit bezpośredni R W
błękit bezpośredni na miedź B R
brunat kupralinowy R
brunat kupralinowy G
brunat bezpośredni M
Catechin bezpośredni G G
Catechin bezpośredni 3 G
Chrysamina G

Brakujący w powyższym spisie barwnik trwały czerwony (utrwalony) możemy dopełnić barwnikiem Oxaminrot różnych marek „I. G. Farbenindustrie".

Chromowanie i miedziowanie odbywa się w następujący sposób: do ½ starej kąpieli dolewamy zimnej wody tak, aby temperatura nowej kąpieli wynosiła 50—60° C., następnie dodajemy zależnie od siły wyfarbowania 0.5—2 % dwuchromianu potasu i 2—4 % kwasu octowego (30 %). Naogół bierzemy tyle powyższych soli, co i ogólnej ilości barwnika jednakże nie więcej, niż po 2 %. Ufarbowaną i wypłókaną dobrze przędzę wkładamy do kąpieli i utrwalamy w temperaturze 70—80° C. przez 20—30 minut, poruszając i przeciągając, jak wyżej było opisane.

Do wyżej wymienionych barwników bezpośrednich, utrwalonych miedzią, ewentualnie miedzią i chromem z dodaniem kwasu octowego jako barwnik czarny, dostatecznie trwały możemy zaliczyć:

czerń formalinową FF (B)*
czerń formalinową G M (B) ,

którą po wyfarbowaniu i wypłókaniu utrwalamy formaliną, biorąc 3 % formaliny technicznej w kąpieli 60° C. przez 20 minut, poruszając i przeciągając przędzę. W tensam sposób farbujemy i utrwalamy:

czerń karbidową E R (P)**
czerń karbidową E (P)
czerń krezotynową FF eks. (B)
czerń Dazo 2070 (B)
czerń Meta 2070.

Barwniki bezpośrednie po utrwaleniu siarczanem miedzi ewentualnie siarczanem miedzi i dwuchromianem potasu tracą na czystości koloru i trzeba to brać pod uwagę przy farbowaniu i wzorowaniu.

Barwniki bezpośrednie (B) pod nazwą „heljonowych" odznaczają się dobrą trwałością na światło, a przy umiarkowanej temperaturze także na pranie. Trwałość na pranie można podnieść przez traktowanie w ciągu 15 minut solą kuchenną i kwasem octowym, biorąc 10 % roztwór soli. Do tejże grupy co „heljony" należą „chlorantyny" (P), niektóre z nich odznaczają się znaczną trwałością na światło.

W tym wypadku, gdy stosowanie barwników bezpośrednich, utrwalonych siarczanem miedzi, dwuchromianem potasu i kwasem octowym, lub formaliną napotyka na pewne trudności miejscowe, a wymaganie trwałości na pranie nie jest zbyt wygórowane, możemy z powodzeniem zastosować barwniki „heljonowe" lub „chlorantyny", utrwalając je na pranie solą z dodatkiem kwasu octowego, jak już wyżej podałam.

(c. d. n.).

---

* „Boruta" (B). — ** „Pabjanice" (P).

Komunikaty.

Izba Rzemieślnicza komunikuje, że prace przedłożone do egzaminu kwalifikacyjnego mogą być równocześnie ocenione i przyjęte przez Komisję dla egzaminu mistrzowskiego.

Wyczerpujące wiadomości odnoszące się do egzaminu kwalifikacyjnego, znajdują się w nr. 24. i 31. „Infomatora".

Zarząd Stow. Absolwentek w dalszym ciągu załatwia wszelkie sprawy członkiń, tyczące się czy to anulacji czy też rozłożenia na raty zaległości.

Członkinie, które jeszcze nie przysłały do Zarządu wypełnionych deklaracyj, prosimy o przesłanie tychże do dnia 25. czerwca 1935 r. Dla ułatwienia przesyłamy ponownie formularze deklaracyj.

Przesłane z poprzednim numerem „Informatora" wykazy zaległości, liczą się do końca grudnia 1934 roku.

Prosimy Szanowne Koleżanki o podawanie każdorazowej zmiany adresu, oraz zmiany nazwiska.

Wiadomości koleżeńskie.

P. Jadwiga Rzepkówna, absolwentka z 1927 r. przeprowadziła kilko-miesięczny kurs gospodarstwa domowego w Świątnikach pod Krakowem.

P. Janina z Kochańskich-Kruczowa absolwentka z 1927 r. przeprowadziła kilko-miesięczny kurs hotelarski w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim.

Redakcja prostuje pomyłkę adresów i nazwisk: p. Zofja Czerny-Biernatowa, Warszawa, Mianowskiego 9; p. Wanda Szarska, a nie Starska; p. Aniela Tatarczuch, a nie Tatarczuk.

W spisie podanym w numerze 31. została przeoczona długoletnia nasza członkini p. Władysława Jarzębińska. — Tarnowskie Góry — Opolska 7, m. 3.

Donosząc o zawarciu związków małżeńskich naszych koleżanek, Redakcja i Zarząd imieniem stowarzyszonych koleżanek składa serdeczne życzenia na nowej drodze życia: p. Marji z Janiszewskich-Sobolewskiej, p. Zofji z Siodłaków-Balarowej, i p. Blumie Holzman-Scharfowej.

Małej Haneczce Czuprykównie urodzonej 23. II. 1935 r. zasyłamy życzenia, by rosła zdrowo i prędko, i mogła w niedługim czasie osobiście zjawić się ze swą mamusią, na zebraniu towarzyskiem w czasie Zjazdu.

Redaktorka naczelna: Dr. Marja Peterowa ul. Syrokomli L. 21. Drukarnia Polska Kraków, Tadeusza Kościuszki L. 3.